

Budynek nie jest przestrzenią publiczną

Z architektem **Jakubem Wacławkiem** o wpływie banków na przestrzeń publiczną rozmawia Jan Osiecki



Jaki jest pana ulubiony styl bankowy?

– Niemiecki. Gmachy zaprojektowane przez Karola Schinkla. To budynki bardzo solidne, mające grube mury, potężne gmachy, do budowy których użyto bardzo dużo kamienia.

A w Polsce z czasów II RP?

– Powstało kilka pięknych budynków – choćby BGK czy cały zespół budynków dla PKO w Warszawie, z których ocalała po wojnie część dziś zajmuje Poczta Główna na rogu Świętokrzyskiej i Jasnej. Do tego ostatniego mam zresztą sentyment z powodów osobistych. Ten gmach projektował mój dziadek Józef Handzelewicz. Proszę zwrócić uwagę, że te budynki w mniejszym lub większym stopniu przetrwały wojnę i zniszczenie Warszawy. Bo były to budowle monumentalne, wykonane z dobrych materiałów, wspaniale zaprojektowane. Dziś bardzo dobrze się starzeją.

Teraz banki to nowoczesne bryły ze szkła i stali. Są jednak wyjątki. W Warszawie centrale BRE BANK-u oraz City Handlowego znajdują w odbudowanym specjalnie na ich potrzeby Pałacu Jabłonowskich.

– Wszyscy czekali, aż wreszcie zostanie odtworzona północna pierzeja placu Teatralnego. I dobrze, że tak się stało, choć pałac został zrekonstruowany dopiero pod koniec lat 90. ubiegłego stulecia.

Fot. Igor Morye/page1.pl

Po głosie sądzę, że chyba nie do końca jest pan zadowolony?

– Podczas odbudowy popełniono niestety trochę błędów architektonicznych. Można np. zaobserwować w kilku miejscach stropy, które „uderzają” w okna.

Tylko o to chodzi?

– Nie! Przede wszystkim żałuję, że w placu znajdują się tylko i wyłącznie banki.

Dlaczego?

– W związku z takim, a nie innym przeznaczeniem ten obiekt stał się biurowcem mało związanym z fasadą. Ten budynek nie jest przestrzenią publiczną. Przyznam się szczerze, że nigdy tam nie byłem. Nie mam konta w Citibanku, więc czuję, że nikt mnie tam nie zaprasza.

Do banków podchodzimy z „pewną nieśmiałością”? Mało kto odważy się wejść do gmachu Citi Handlowego, żeby zobaczyć, jak budynek wygląda w środku?

– Tak! Zdecydowanie. Biurowce to nie muzea, więc wszyscy zdają sobie sprawę, że w środku jest ochrona – potencjalny zwiedzający będzie czuł się jak intruz. A do tego może dojść jeszcze pewien aspekt psychologiczny.

To znaczy?

– Większość ludzi nie należy do grona zamężnych. W związku z tym, kiedy muszą korzystać z usług banków, to instytucje te nie kojarzą się im najlepiej. Po prostu zazdrościmy bogatym. Zastanawiamy się, skąd banki czerpią zyski, z czego finansują te budowle. I tak zaczynają traktować budynki banków, które są gmachami reprezentacyjnymi, ale w odczuciu ludzkim niosą gorsze skojarzenia niż teatr czy muzeum.

Banki powodują jeszcze jeden problem związany z przestrzenią publiczną.

Jaki?

– Coraz częściej – przede wszystkim na skutek coraz liczniej powstających galerii handlowych – znikają z ulic sklepy oraz zakłady usługowe. Ich miejsce natychmiast zajmują banki...

To źle? Właściciele zarabiają na czynszu, a przechodniów nie straszą puste witryny...

– Tylko że banki to instytucje, które po godzinie 16.00 najpóźniej 17.00 są zamknięte. Z tego powodu codziennie w dość wczesnych godzinach popołudniowych czy wczesnowieczornych po prostu wymiera część placu czy jakiejś ulicy. Dlatego władze miasta muszą określić, ile miejsca chcą i mogą przeznaczyć na komercyjny wynajem. Z pewnością dzięki bankom mają określone przychody wpływające regularnie do kasy miasta bądź prywatnych właścicieli, ale liczbę likwidowanych sklepów i punktów usługowych na rzecz placówek bankowych trzeba jednak uregulować. Zresztą oddziały bankowe powstają zapewne tylko na okres przejściowy, bo już niedługo wszystkie usługi finansowe przeniosą się do internetu, więc tak liczna sieć fizycznych oddziałów straci rację bytu.

Taki problem pojawiał się już na warszawskim placu Wilsona, który został otoczony oddziałami banków. Mieszkańcy dość głośno i stanowczo protestowali, że zlikwidowano im wszystkie kawiarnie, które były miejscem spotkań. Jednak z drugiej strony dużo banków to też powód do chwały. Nie na darmo jeden z najważniejszych placów w Warszawie nazywa się Bankowy.

– Tyle że ta nazwa wywodzi się z dawnych czasów, kiedy banki budowano trochę inaczej.

Czyli jak?

– Tworzono ogromne siedziby banków, takie jak Bank pod Orłami czy bank na ul. Nowogrodzkiej. W monumentalnych gmachach, w ogromnych, pełnych przepychu salach kasowych, gdzie było bardzo dużo wszelkiego rodzaju stanowisk kasjerskich, obsługiwało codziennie ogromną liczbę klientów.

Dzisiaj banki wolą otwierać więcej, ale za to zdecydowanie mniejszych placówek. Takich, gdzie pracuje dosłownie od trzech do pięciu osób. Właściwie w pokoju, w którym rozmawiamy, można byłoby założyć punkt obsługi dowolnego banku.

Z jednej strony jest to zjawisko korzystne, bo tworzy się dużo oddziałów, żeby każdy miał blisko. Dzięki temu klient w każdej dzielnicy ma do wyboru kilka placówek swojego banku. Jednak z drugiej strony ▶

**Kampania Informacyjna
Systemu DOKUMENTY ZASTRZEŻONE**

Patronat honorowy: Patronat: Współpraca: Organizator:

**Utraciłeś dokumenty?
Nie ryzykuj!
Zastrzeż je w Banku!**

Chroń najcenniejszy skarb – swoją tożsamość!

Banki przyjmujące zastrzeżenia od wszystkich osób:

Banki przyjmujące zastrzeżenia od swoich Klientów:

Partnerzy:

System zastrzegania skradzionych i zagubionych dokumentów tożsamości chroniący przed wyludzeniami z ich użyciem. Informacje z jednego banku, poprzez System DZ, są błyskawicznie przekazywane do wszystkich banków i innych instytucji korzystających z Systemu! Samo zgłoszenie na Policji czy w Urzędzie Gminy nie wystarczy!

www.dokumentyzastrzezone.pl

wypierane są sklepy, cukiernie czy zakłady szewskie, których nie stać na płacenie windowanego w górę czynszu.

Chyba jednak lubimy banki. Myśląc o centrum Warszawy, powstaje natychmiast skojarzenie z okrągłym gmachem Rotundy. A teraz zapowiedź zmian architektonicznych tego budynku rozpala ogromne emocje mieszkańców miasta.

– Bo to kwestia sentymentów. Ten budynek dla wielu istniał od zawsze, a do tego przez wiele lat PKO był symbolem bankowości w Polsce. Chyba każdy miał książeczkę oszczędnościową z tego banku. Ustrój się zmienił, banków przybyło, ale Rotunda PKO projektu Jerzego Jakubowicza jest pewnego rodzaju desygna-tem banku w Warszawie. I dlatego nadal powinna istnieć Rotunda i powinien działać tam bank.

Skoro wszystko się unowocześnia, zmienia się wizerunek miasta, to może i Rotunda powinna stać się nowoczesniejsza?

– Tu pojawia się kilka różnych problemów. W warszawskim Stowarzyszeniu Architektów RP swego czasu stworzyliśmy listę tzw. dóbr kultury, czyli obiektów niezabytkowych, ale bardzo wartościowych pod względem architektonicznym. Na tej liście jest także cała tzw. Strona Wschodnia, a więc i Rotunda. To nie znaczy, że nie wolno nic przy nich robić. Zwłaszcza że miasto, a więc tworzące je budynki zmieniają się często bardzo istotnie w trakcie swego życia. Są dziesiątki obiektów architektonicznych, przy których renowacji fachowcy mają problem, do jakiej epoki powinno się wrócić: baroku, gotyku czy może neogotyku. Wszystkie są wartościowe, każdy z nich zasługuje na zachowanie, ale trzeba się na coś zdecydować.

Co warto zrobić z Rotundą?

– Cieszy mnie, że wokół Rotundy powstała taka dyskusja, ponieważ oznacza to zmianę sposobu myślenia o mieście i jego historii najnowszej. Rotunda ma czterdzieści parę lat, więc jest budynkiem stosunkowo młodym. Należy jednak do jednego z nielicznych zespołów spójnie zaprojektowanych i całkowicie wybudowanych. Dlatego ten obszar jest tak

wartościowy. Jednak trzeba pamiętać, że budynki tworzące Stronę Wschodnią były i są obiektem gry rynkowej. Domy Towarowe Centrum zostały rozbudowane i przebudowane. Na górze powstało dodatkowe piętro, zmienione zostały partery. I uważam, że ten projekt został wykonany wyjątkowo dobrze. I teraz wracamy do Rotundy.

To warto ją zmieniać czy nie?

– Wie pan, że obecnie ten bank różni się od tego, jaki był na początku jego istnienia! Zachowano oryginalny kształt Rotundy, ale pierwotnie szkło było zielone. Użyto zupełnie innego materiału od tego, które zastosowano w 1966 r., kiedy budowano Rotundę. Szkło i jego kolor zmieniono, gdy w 1979 r. budynek został odbudowany po dramatycznej katastrofie. Zresztą, jak sądzę, ta tragedia też jest przyczyną, dla której ten budynek wzbudza taką dyskusję.

Dlaczego?

– Ludzie pamiętają, że w wybuchu gazu w tym budynku zginęło 49 osób. Chcą upamiętnić to wydarzenie. Z tych samych powodów zostawiano fragmenty budynków ocalałych po Powstaniu Warszawskim. Wielu warszawiaków może obawiać się, że właściciel zburzy Rotundę i wybuduje nie wiadomo co na jej miejscu. Uważam, że projekt przedstawiony przez PKO jest ciekawy.

Może te podejrzenia nie są takie bezpodstawne. Przez pewien czas planowano, że na miejscu Rotundy stanie wieżowiec.

– Nie dziwię się, wieżowiec jest nośnym elementem biznesowym, reprezentacyjnym gmachem, przynosi prestiż inwestorowi. Jednak w tym wypadku taki gmach zupełnie nie pasowałby do Strony Wschodniej. Na szczęście Rotunda ma być dalej rotundą, budynkiem o podobnej wielkości, podobną funkcją, tylko wybudowana według innego rozwiązania. Projekt mi się podoba.

A pomysł połączenia banku z restauracją czy kawiarnią? To może jest jakiś pomysł na ożywienie przestrzeni publicznej?

– Czy tam powinna być otwarta do wewnątrz restauracja? Z tym pomysłem dyskutowałbym.

Integracja, miejsce spotkań. Teraz ludzie spotykają się przed Rotundą. To może byłoby remedium na problem, o którym wspominał pan wcześniej.

– Tyle że akurat w tym rejonie jest bardzo dużo różnych obiektów gastronomicznych o mniejszej czy większej klasie. Nie jestem pewien, czy restauracja albo kawiarnia w budynku PKO będzie konkurencyjna. Poza tym więcej ludzi odwiedza Rotundę jako bank niż jako restaurację. Tutaj dyskutowałbym z inwestorem, który ma wyłożyć pieniądze.

Bank, jako budynek, może mieć rolę miastotwórczą albo integrującą społeczeństwo? Jest jakiś sposób?

– Może być jednym z elementów miastotwórczych, stwarzających przestrzeń publiczną aczkolwiek w dużo mniejszym stopniu niż np. teatr, galeria sztuki itp. Wynika to choćby ze sposobu jego funkcjonowania – do niektórych banków ze względu bezpieczeństwa nawet trudno wejść! No i pozostaje sprawa estetyki, właściwego projektu architektonicznego. Polecam bankowcom organizowanie otwartych konkursów na swoje siedziby – to zawsze daje efekt. ■

NASZ ROZMÓWCA:

Prezes warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów RP. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (1975 r.). Od 1982 r. prowadzi na tej uczelni wykłady. Związany jest z Samodzielną Pracownią Architektury Przemysłowej i Wielkoprzestrzennej PW. Współautor nagradzanych realizacji, m.in. ratusza w Białogórze na rogu Modlińskiej i Światowida czy osiedla Inflancka. Pochodzi z rodziny architektów. Jego dziadek – Józef Handzelewicz – zaprojektował m.in. budynek PKO na rogu Świętokrzyskiej i Jasnej w Warszawie (dziś gmach zajmuje Poczta Główna). Rodzice – Zbigniew Wacławek i Małgorzata Handzelewicz-Wacławek również byli architektami. Jego ojciec zaprojektował znane budynki warszawskie m.in. Dom Towarowy „Junior”, kino Relax oraz Teatr Mały.